TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY

DMOWSKI VERSUS ENDECJA. JAK NARODOWCY SPIERALI SIĘ Z NARODOWCAMI

Jakub Siemiątkowski · 9 sierpnia 2026



Historia endecji to historia tarć frakcyjnych i rozłamów

Dzieje obozu narodowego to dzieje między innymi tarć wewnętrznych – sporów frakcyjnych, rozłamów, wypychania różnych środowisk poza obręb ruchu. Podłoże dla tych sporów bywało różne, nader często dawały tu o sobie znać różnice pokoleniowe. Motyw buntu młodych przeciw starym jest w obozie narodowym zjawiskiem powtarzającym się co kilkanaście lat – napięcia wpisujące się w ten model widzimy w roku 1893, widzimy w latach 1905–1909 czy w latach 1926–1934 – i co ciekawe, rola Dmowskiego w każdej z tych historii przedstawia się zgoła odmiennie. Najpierw Dmowski sam stoi na czele buntującej się młodzieży, później to przeciw niemu młodzi się buntują, następnie – mimo że sam był już człowiekiem starszym – błogosławił pochodowi młodych ku władzy w obozie narodowym, by ostatecznie znów (niektórzy) młodzi powstali przeciw niemu.

Dziś, kiedy powraca dyskusja na temat tego, jak interpretować dziedzictwo historycznej endecji, zajmiemy się ostatnimi sekwencjami tego procesu – sporem Dmowskiego ze „starymi", czyli politykami kierującymi obozem narodowym w pierwszych latach II Rzeczpospolitej, ale także relacjami duchowego przywódcy endecji z młodszą częścią ruchu narodowego, dojrzewającą politycznie już w odrodzonym państwie. Obraz obu tych relacji daleki jest od jednoznaczności. Wpatrując się w miejsce, jakie zajmował w obozie narodowym Dmowski, ujrzymy niejednokrotnie postać osamotnioną, wyrastającą ponad współp-

racowników, ale ta obserwacja każe nam się również zastanowić, czy faktycznie zawsze to on miał rację w toczonych sporach.

Dmowski vs. „starzy", czyli jak endecy spierali się o wszystko

Postacią, na której zogniskowała się w pewnym momencie krytyka Dmowskiego, był Stanisław Grabski – faktyczny lider polityczny endecji w kraju w latach 1918–1926. Tarcia między nimi należy jednak datować jeszcze na okres przedwojenny. W 1914 roku Grabski, podobnie jak wielu innych galicyjskich endeków, był dużo mniej przekonany do orientacji na Rosję niż Dmowski – ostatecznie jednak poparł ten kierunek.

Napięcie narasta po powrocie Dmowskiego do kraju z konferencji paryskiej. Historycy obozu narodowego Witold Wojdyło i Jerzy Kornaś uważają, że utworzenie Związku Ludowo-Narodowego, a więc partyjnej reprezentacji endecji, nastąpiło bez akceptacji Ligi Narodowej – wciąż funkcjonującej tajnej organizacji, na której czele stał nieodmiennie Dmowski (sam Grabski wystąpił z Ligi w grudniu 1920 roku). Można tu mówić jednak o milczącym przyzwoleniu ze strony Dmowskiego, ten bowiem, nieobecny przez lata w kraju, pochłonięty był w zupełności pracami Komitetu Narodowego Polskiego na Zachodzie, a następnie kuracją w Algierii.

Sam Grabski notował po latach, że pojawiły się wówczas u niego refleksje, że Dmowski mógł czuć się urażony niezaproponowaniem mu kierowniczych stanowisk w nowej partii, ale z drugiej strony okazywał on jej sprawom tak mało zainteresowania, że nie przeszło mu to wówczas przez myśl.

> Zdaniem badaczy faktycznie mogło to wpłynąć na późniejszy dystans Dmowskiego do ZLN. „Nie interesowały go także formalne związki ze Związkiem Ludowo-Narodowym" – pisze Witold Wojdyło. Dmowski tę niechęć wyrażał dość ostentacyjnie, nie uczestnicząc w posiedzeniach klubu sejmowego, nie pojawiając się w Sejmie, mimo że został z list tej partii do niego wybrany.

Przywódca ideowy endecji dawał wówczas swoim najbliższym współpracownikom do zrozumienia, że to, co robią w ZLN, nie ma właściwie znaczenia, że kadry obozu powinny ukierunkować swoje wysiłki na długi marsz, a nie stawiać się przewodzącemu państwu Józefowi Piłsudskiemu. Ówczesną rolę naczelnika państwa Dmowski bowiem oceniał właściwie pozytywnie, co w warstwach kierowniczych ZLN budziło irytację i niezrozumienie – podkreśla inny badacz zagadnienia, Jan Engelgard. W partii dominowało podejście, że Piłsudskiemu należy stawiać czynny, a nawet siłowy opór – z nadzieją spoglądano wówczas w stronę gen. Hallera. Dmowskiemu było to podejście bardzo odległe, czemu dał wyraz jeszcze kilka lat później w *Polityce polskiej i odbudowaniu państwa*. Po latach zresztą również „starzy", tacy jak Stanisław Rymar, oskarżali Dmowskiego o zbytnią uległość Piłsudskiemu.

Dmowski generalnie pozwalał sobie często – choć w zamkniętym gronie – na krytykę posunięć ZLN i Grabskiego. Działania tego ostatniego kontestowane były ze względu na kompromisowość, nie tylko przez Dmowskiego zresztą. Szło o różne sprawy – o odstępstwa od „linii Dmowskiego" w trakcie rokowań ryskich, o sprawy konkordatu i ugody z sejmowym Kołem Żydowskim, zawartej przez rząd Władysława Grabskiego (relacje tego z endecją były chyba jeszcze bardziej skomplikowane niż w przypadku Stanisława, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie brata). Kompromisowość to

może zresztą złe słowo – jeśli spojrzeć na przytaczaną powyżej kwestię stosunku do Piłsudskiego. Lepszy byłby inny termin: partyjniactwo. ZLN uchodził w kręgach narodowców kwestionujących jego linię za ugrupowanie tonące w parlamentarnej grze, rozmieniające wielkie cele na drobne – dostosowujące się do demokratyczno-liberalnego systemu, którego jednym z filarów ta partia z pewnością była.

> Krytyczne, i to niemal od początku, było zdanie Dmowskiego o kadrach ZLN. W marcu 1920 roku, rozważając możliwości przemian w obrębie obozu narodowego, Dmowski pisze w liście do Stanisława Kozickiego: „[...] dopiero wtedy można to zrobić, jak się coś nowego, a solidnego stworzy. Za taką rzecz nie uważam zw. narodowo-ludowego".

Z kolei w liście do jednego z liderów ZLN, Juliusza Zdanowskiego, w 1922 roku Dmowski stwierdzał: „Jeżeli przed wojną miałem zawsze poczucie, że robię politykę zbyt słabą organizacją, zbyt słabymi ludźmi, wśród których niewielu jest pewnych, na których sprawne i lokalne współpracownictwo można liczyć, to dziś sprawa przedstawia się o wiele gorzej. Organizacja jest słabsza, o wiele mniej karna, lojalnych, pewnych współpracowników o wiele mniej, a środki materialne jeszcze bardziej nie dorastają do potrzeb niż przed wojną. Z tym sztabem, który dziś mam, daleko zajść nie można".

Dmowski skarżył się Zdanowskiemu na karność i lojalność struktur narodowych, oceniając je znacznie surowiej niż te przedwojenne. „Wolę tedy poczekać, cicho popracować, ażeby, jeśli przyjdzie wystąpić na widownię, wystąpić z lepszym uzbrojeniem i lepszym sztabem [...]. Cały ton, cała metoda polityki naszego obozu kłóci się z moim pojmowaniem polityki i z moim temperamentem [...]". Patrząc na to, co działo się w kolejnych latach w obozie narodowym, można powiedzieć, że nie rzucał słów na wiatr. Ale do tego za chwilę przejdziemy.

W sporach tych rozchodziło się nie tylko o personalia, nie tylko o kwestie politycznej taktyki – swoją istotną rolę odgrywały idee. Jak oceniał Roman Wapiński, Dmowski nie brał wówczas udziału w kierowaniu bieżącą polityką obozu, jednak wciąż pozostawał jego „duchowym przywódcą", w związku z czym jego prywatne wypowiedzi wywierały, mimo wszystko, wpływ na znaczną część gremium kierowniczego ZLN. Wedle relacji Stanisława Wojciechowskiego w styczniu 1923 roku Dmowski miał przy nim osobiście oskarżać ZLN o „skłonności do popierania interesu klasowego obszarników" – wspomniany historyk dopatrywał się źródeł uelastycznienia stanowiska partii wobec reformy rolnej właśnie w opiniach Dmowskiego.

Istotniejsze były może kwestie ustrojowe. Widać tu pogłębiające się stopniowo różnice pomiędzy zwolennikami demokracji liberalnej z ZLN a Dmowskim, który – choć początkowo akceptował system wielopartyjny – już od dawna przesuwał się w kierunku coraz większego poparcia dla form bardziej autorytarnych.

Liderzy ZLN, mimo że i wśród nich narastało przeświadczenie o konieczności reform ustrojowych, byli przeważnie dość pryncypialnymi zwolennikami hegemonii parlamentu. Na jednym z posiedzeń Rady Naczelnej ZLN Grabski mówił: „Uważam za wysoce szkodliwą wszelką tanią, demagogiczną agitację przeciw Sejmowi. To wykrzykiwanie: a Sejm marny, a Sejm głupi, a Sejm lichy – to wszystko jest robotą na rzecz bolszewizmu i na rzecz rewolucji". Dostrzegając konieczność modyfikacji konstytucji czy reformy ordynacji, Grabski stał na stanowisku obrony autorytetu parlamentu także w roku 1926, nie dowierzając

zresztą scenariuszom zamachu stanu.

Witold Wojdyło zwraca uwagę, że bardzo kontrastowało to z podejściem Dmowskiego, który – zupełnie inaczej niż Grabski – był skłonny zaakceptować ideę dyktatury. „Jestem przekonany, że dyktatura Mussoliniego jest wielkim szczęściem dla jego ojczyzny" – pisał w grudniu 1925 roku. W Polsce jednak nie widział dobrych kandydatów do tej roli.

Wiemy też, że Dmowski ostro krytykował współtworzoną przez polityków endecji „złą konstytucję" (marcową), na której został ufundowany wadliwy ustrój Polski przedmajowej. Ocenę tę podtrzymywał po latach – w *Przewrocie* pisał: „[...] po odbudowaniu państwa polskiego polski obóz narodowy okazał się nie tylko zbyt ustępliwy wobec liberalizmu politycznego, ale część jego ludzi sama się nim zaraziła".

Z czasem coraz bardziej dawały o sobie znać również – mimo wszystko – czynniki personalne. Grabski, wyrażając szacunek dla zasług Dmowskiego, przeciwstawiał się budowie legendy konkurenta. Mimo to w okresie przedmajowym stosunków tych nie należy uznać za złe. Mimo różnic obaj długo byli w niezłych relacjach – korespondowali, sam Dmowski cenił umiejętności polityczne Grabskiego. Jeszcze w październiku 1925 roku Dmowski wypowiadał się o jego zasługach dla ruchu afirmatywnie, trudno więc mówić o wyraźnym konflikcie w tym okresie – podkreśla Wojdyło.

Cezurą jest oczywiście maj 1926 roku. To moment dezorientacji w szeregach przywódczych endecji. W czasie przewrotu majowego w wielkopolskich i pomorskich strukturach ZLN pojawiały się głosy, by kontynuować walki ze zbuntowanymi oddziałami, a nawet quasiseparatystyczne wizje powołania rządu dzielnicowego, pacyfikowane zresztą przez samego Dmowskiego. Grabski – zupełnie niewiedzący wówczas co robić – został obwiniony za niedocenianie groźby zamachu. Mimo że przez lata „sejmokracji" jego poglądy generalnie podzielały sfery kierownicze ZLN, wina spadła głównie na niego. W czerwcu 1926 roku nie został wybrany do Zarządu Głównego ZLN. Nie będzie dalekim od prawdy stwierdzenie, że Dmowski zrobił z niego kozła ofiarnego. Jak relacjonował sam Grabski, Dmowski w ostatniej rozmowie z nim właściwie wykluczył możliwość współpracy w przyszłości. Obaj stali na przeciwległych pozycjach do samego końca – kiedy w latach 30. ten drugi wzmacniał swoje tezy o upadku demokracji liberalnej, ten pierwszy brał ów porządek w obronę. Trudno nie widzieć tu po prostu fundamentalnej różnicy w wizjach tego, czym ma być polski nacjonalizm. Jeszcze w swoich pamiętnikach, pisanych w drugiej połowie lat 40., Grabski postać Dmowskiego kreślił, nie szczędząc mu różnych cierpkich uwag.

O tym jednak, że nie chodziło o samą postać Grabskiego, a o ogólną wizję – nie tylko taktyki, ale i idei – świadczą dalsze ruchy Dmowskiego. Pod koniec listopada 1926 roku, na kilka dni przed powstaniem Obozu Wielkiej Polski, Juliusz Zdanowski pisał, że Dmowski „rozbija Związek". I tym razem coś było na rzeczy: Dmowski uważał ZLN za strukturę niezdolną do dalszego funkcjonowania, jego kadry przywódcze za wysłużone. W 1928 roku ZLN przekształcił w nową partię parlamentarną – Stronnictwo Narodowe, początkowo wciąż znajdujące się pod kontrolą „starych", ale i to w ciągu kilku lat się zmieniło. Oczywiście pod wpływem Dmowskiego.

Nie chcielibyśmy jednak – pomimo wszystkiego tego, co padło powyżej – by powstało tu wrażenie, że Dmowski stał na pozycjach nieprzejednanej wrogości do ZLN. Byłby to nonsens. Kwestia jest bardziej złożona – pewnie prostsza do rozszyfrowania dla osób, które miały kiedyś do czynienia z działalnością w partiach czy stowarzyszeniach niż dla zupełnych laików.

> Dmowski był częścią obozu, którego ZLN stanowiła przez kilka lat polityczną ekspozyturę – to prawda, ale był częścią najzupełniej specyficzną, bo od dziesięcioleci głównym autorytetem ideowym tegoż obozu. W związku z tym, co przed chwilą napisano, musiał się do pewnego stopnia identyfikować z partią swojego ruchu, w różnych momentach wpływał na nią poprzez swój autorytet, a i niektórzy jej liderzy zasięgali u niego zdania.

Ba, w niektórych momentach nawet reprezentował ZLN – jak w Radzie Obrony Państwa w 1920 roku. Jednocześnie był krytyczny, czasem wręcz bardzo krytyczny, względem tej partii – jej kursu, jej kolejnych ruchów, jej przywódców, jej kadr, wreszcie mentalności w niej panującej oraz części idei przez nią głoszonych. Krytykę tę wyrażał często, acz generalnie niepublicznie – w listach, w wypowiedziach skierowanych do współpracowników. W okresie poprzedzającym rok 1926 uważał po prostu, że wywlekanie tych spraw na wierzch szkodziłoby obozowi narodowemu jako takiemu. Utrzymując bliskie kontakty z młodym pokoleniem endeków, czekał na przesilenie polityczne, w którego trakcie będzie mógł dokonać fundamentalnych zmian w funkcjonowaniu ruchu.

Dmowski vs. „młodzi", czyli spór o (narodowy) radykalizm

Opisujący niechęć Dmowskiego do „starych" wybitny działacz tej frakcji Stanisław Rymar nazywał Dmowskiego „wiecznie młodym". Czy było tak faktycznie? I tak, i nie.

Powołanie Obozu Wielkiej Polski w grudniu 1926 roku poparły przede wszystkim Związek Akademicki Młodzież Wszechpolska oraz działająca przy ZLN bojówka – Straż Narodowa, a więc środowiska zrzeszające ludzi młodych, wychowanych już w II RP. Jak podkreśla historyk Rafał Dobrowolski, Dmowski długo wiązał nadzieje z tym pokoleniem, uważał, że poprowadzi ono Polskę do wielkości. W jednym z artykułów Dobrowolskiego czytamy: „«Młodzież Wszechpolska», mimo swojej zdecydowanej proendeckiej postawy, wzbudzała pewną nieufność wśród kierownictwa Związku Ludowo-Narodowego. Prawdopodobnie przyczyną tego był fakt, że w starszym pokoleniu narodowców coraz większą rolę odgrywał rywalizujący z Dmowskim Stanisław Grabski, podczas gdy autorytet Dmowskiego w kręgach MW był bezsporny. Ponadto młodzi narodowcy demonstrowali «wstręt do polityki kompromisów uprawianej przez ZLN»".

I faktycznie Dmowski uczestniczył w zjazdach MW w 1923 i 1925 roku, wygłaszając na nich wystąpienia. W 1923 roku organizacja przyznała mu tytuł prezesa honorowego. Tytuły nie są jednak najistotniejsze, ważna jest treść. W przemówieniu z 1923 roku Dmowski wzywał do rewizji zasad programu narodowego, podkreślając, że w wolnej Polsce wymaga on nowych rozwiązań: „wystrzegajcie się talmudyzmu, trzymania się tego, co kiedyś było napisane. Musimy ciągle tworzyć, ciągle iść naprzód". Rzadko się na to zwraca uwagę, ale trudno nie widzieć tu aluzji do ówczesnej sytuacji – może nie tylko sytuacji na polskiej scenie politycznej, ale i w samym ruchu narodowym?

Zbliżając się do MW, Dmowski liczył na odrobienie strat, które poniósł obóz w związku ze wzmiankowanymi na początku tekstu rozłamami przedwojennymi, kiedy endecja utraciła wpływ na młodzież. Okoliczności nastrajały do tego pozytywnie – Młodzież Wszechpolska szybko stała się organizacją dominującą na uczelniach. Mimo deklarowanej niejednokrotnie niechęci do pajdokracji możliwości reform obo-

zu narodowego dopatrywał się Dmowski w wejściu na scenę „młodych" właśnie. Obarczając „starych" winą o utratę wpływu na państwo przez ruch narodowy, widział w nowym pokoleniu siłę energiczną, zdolną do odbudowy wpływów endecji.

Z czasem jednak zaczęły pojawiać się rozczarowania. Maria Niklewiczowa notowała, że Dmowski „dość sceptycznie odnosił się do młodego pokolenia powojennego, które było powierzchowne, miało zbytnią pewność siebie, wysokie mniemanie o sobie i brak dążności do tego, aby stać się naprawdę mądrymi". W 1930 roku w liście do Karola Raczkowskiego pisał wprost, że czuje się „samotny" – także wśród „młodych": „Zdaje mi się, że rozumiem nowe czasy i nowych ludzi. Nie wynika z tego, żeby mi ci ludzie bardzo smakowali".

> Z kolei w liście do ks. Prądzyńskiego z lutego 1934 roku, pisanym na krótko przed rozłamem, którego owocem było powołanie do życia ONR-u, Dmowski stwierdzał: „Nikt tak dobrze jak ja nie zdaje sobie sprawy z wielkich niedomagań naszej pracy i walki, z olbrzymich wad ludzi, których oni nazywają «starymi». Nikt tak gorąco jak ja nie pragnął, żeby młodzi ich rychło zastąpili w pracy i w jej kierownictwie. Ale cóż? Blisko od piętnastu lat już istnieje nowy ruch narodowy wśród młodych, a jakże nikłe są siły, których dostarczył on obozowi narodowemu do pracy i walki na wszystkich polach. Ani jednego wybitnego naprawdę człowieka, czy to w dziedzinie myśli, czy też czynu".

Winę za owe niedomagania Dmowski brał na siebie samego. Jak pisał, pochłonięty wysiłkiem umysłowym, „zbyt odsunął się od spraw praktycznych, pozostawiając je innym" – w związku z czym „starzy" mieli uprawiać swego rodzaju samowolkę: „każdy był królikiem na swoim podwórku", a „młodzi" mieli zaniedbać pracę nad swoją własną formacją umysłową i moralną (Dmowski bagatelizował wymiar zwrotu religijnego w młodym pokoleniu).

W 1934 roku, w dobie tarć wśród samych „młodych", Dmowski odżegnał się od militarystycznych wzorców. Opublikował wówczas cykl tekstów pod tytułem *Militaryzacja polityki*, gdzie krytykował ideę wodzostwa i ślepego naśladownictwa wzorców zagranicznych, myślenia na komendę. Skoro taki tekst powstał, to należy założyć, że tego typu tendencje w swoim obozie sam Dmowski rozpoznawał – i to być może nie tylko w kręgach, które chwilę wcześniej powołały do życia ONR. Można więc przyjąć, że na pewnym etapie procesu wpisywania się endecji we wzorce włoskie zatrzymano się. Zatrzymano się w pół drogi – nie było kontrrewolucji, nawet w warstwie symbolicznej – wszak Stronnictwo Narodowe również nosiło mundury, posługiwało się pochodzącymi z zagranicy gestami, prowadzono też ożywioną działalność bojówkarską. Ale taki był klimat tych czasów – można byłoby powiedzieć.

Po latach Wojciech Wasiutyński pisał: „Młodzież chciała w nim widzieć Wodza przez duże W. Dmowski patrzył na to krytycznie, a nawet sarkastycznie. Młodzież oczekiwała rozkazów i haseł; Dmowski wygłaszał odczyty o historii cywilizacji". Pisał zresztą Wasiutyński – w myśl tego, co wspomniano powyżej – że Dmowski raczej odciągał „młodych" od wzorców faszystowskich, niż do nich namawiał. To zresztą zrozumiałe – niedziwne też, że nieuchwytne dla lewicowo-liberalnych krytyków Dmowskiego. Lider endecji po prostu reprezentował inną formę nacjonalizmu niż ta faszystowska, co jednak nie ujmowało jego dok-

trynalnie antyliberalnym upodobaniom.

Części „młodych" to jednak nie wystarczało. Wśród ONR-owców zdarzały się opinie mogące oburzać nie tylko wówczas. Główny autorytet ekonomiczny ONR-ABC Wojciech Zaleski prywatnie miał powiedzieć o Dmowskim i Piłsudskim: „Dla Polski byłoby lepiej, gdyby obaj starsi panowie umarli". Były to jednak tylko odosobnione, prywatnie wypowiadane opinie niektórych działaczy. Kult Dmowskiego był wśród młodego pokolenia narodowców, nawet wśród rozłamowców, niepodważalny. Ale równie widoczne bywało zmęczenie „młodych" podziałami partyjnymi sięgającymi dziesiątek lat wstecz. Wszak komuś chcącemu zachować konsekwencję trudno było bronić wszystkiego, co endeckie, skoro ruch młodych wyrósł na krytyce „grabszczyzny".

Autorytaryzm vs. demoliberalizm, czyli mit jedności ruchu narodowego

Część przytoczonych powyżej faktów może niejednego czytelnika związanego ze środowiskiem narodowym zdziwić. W istocie są one badaczom dziejów endecji znane od dawna, przytaczane w bardzo wielu publikacjach naukowych – zachęcam do ich zgłębiania (podstawowa bibliografia znajduje się pod tekstem).

Na kolejnych napięciach w łonie obozu narodowego z pewnością ciążył format postaci, jaką był Dmowski. Z całym szacunkiem dla innych zasłużonych działaczy, Dmowski był człowiekiem wybijającym się ponad nich – a to zawsze skazuje na pewnego rodzaju osamotnienie (znali to uczucie także przywódcy innych obozów politycznych). Nie przystawał do warstwy kierowniczej ZLN, do działaczy ukształtowanych w warunkach pracy parlamentarnej w Galicji, co – jak już wspomniano – miało także wymiar ideologiczny. Już wcześniej Dmowski wpisywał się w model wyraźnego zerkania ku formom autorytarnym, zarysowany przez Zygmunta Balickiego, który w 1916 roku pisał: „Rządy państwowe stać się muszą siłą rzeczy rządami narodowymi, ale zarazem ta dyscyplinarna karność, która obowiązywała dotychczas jedynie w zakresie spraw stanu, rozciągnie się na sprawy opinii publicznej i jej wystąpień. Ucierpi na tym «wolność» – ten fetysz pokoleń minionych, lecz spotęguje się za to konsolidacja narodu, jego jednolitość i siła, jego indywidualność, samoistność i niezależność, ten sztandar pokoleń przyszłych".

Uwypuklana często sympatia Dmowskiego dla modelu angielskiego była w latach 20. już raczej przeszłością. Jego nacjonalizm już wcześniej bliższy był popularnym na Zachodzie formom: nacjonalizmowi francuskiemu spod znaku Action Française, włoskiemu z Associazione Nazionalista Italiana, ale nieobca była mu też przecież fascynacja nacjonalizmem bismarckowskiej II Rzeszy. Znajdziemy sporo świadectw swoistej – ocierającej się o *Hassliebe* – afirmacji ówczesnego niemieckiego modelu (ciekawe, że bardzo bliskie to było także nie mniej antyniemieckim maurrasistom, takim jak Jacques Bainville).

Nie było to zapatrzenie ślepe – Dmowski nigdy na przykład nie stanął na pozycjach monarchizmu, choć jego ówczesne poglądy, mimo wszystko, pewnie dałoby się sklasyfikować jako narodowo-konserwatywne. Nie chodzi tu zresztą nawet o konkretne rozwiązania ustrojowe – daleko istotniejsze jest to, czy państwo postrzegamy w kategoriach miejsca realizowania się różnych wolności członków narodu czy jednak raczej jako instrument wdrażania w życie narodowych interesów. Tutaj z pewnością Dmowskiemu – jako nacjonaliście konsekwentnemu – bliżsi od „starych" byli „młodzi", choć również tym ostatnim potrafił on wiele wytknąć. Często była to chyba jednak różnica stylu raczej niż treści.

> Zerkający ku liberalizmowi politycy ZLN, weterani parlamentarnych praktyk najbardziej liberalnego z zaborów – ci, którzy kształtowali demoliberalny porządek II RP doby „sejmokracji" – byli ludźmi ulepionymi z innej gliny, i jeśli tylko zagłębić się w źródła, widać to na każdym kroku. Jakkolwiek by osądzać racje stojących po obu stronach tego sporu, bagatelizowanie tych różnic wydaje się niezrozumiałe.

W tym kontekście trochę bawi dzisiejsze straszenie endecją – także tą spod znaku Stanisława Grabskiego – przez lewicowo-liberalnych komentatorów, a czasem i historyków. Jakże wielu – zarówno zwolenników, jak i przeciwników obozu narodowego – operuje kalką: endecja to Dmowski. Tymczasem mit jedności obozu narodowego – jak się okazuje – właściwie nigdy nieodpowiadający w pełni prawdzie, powinien dziś już chyba ustąpić racjonalniejszemu spojrzeniu. Obóz narodowy to historyczna formacja, w której nieustannie dochodziły do głosu różne tendencje – zarówno na niwie ideowej, jak i taktycznej – a dziś możemy bez istotnych uprzedzeń te tendencje oceniać, nie czując się skrępowani nieprawdziwymi wyobrażeniami o nich.

Nie znaczy to, że w historycznych wzorcach nie da się doszukać pewnych odniesień do współczesności. Można się tego dopatrywać w sporze o to, czym właściwie ma być nacjonalizm w Polsce dziś: jednym ze stronnictw demoliberalnych – nie tyle funkcjonujących (jakby z musu) w demokratyczno-liberalnym systemie, ile go współtworzących, dokonujących absorpcji istotnej części składających się na demoliberalizm zasad; czy jednak ruchem kontestującym ogół tych treści, proponującym coś od nich fundamentalnie odmiennego. I w tym kontekście stare pytanie: Grabski czy Dmowski, jawi się jako wciąż aktualne.

Endecja – najważniejsze pojęcia w skrócie

Czym była endecja?

Endecja to potoczna nazwa Narodowej Demokracji – polskiego obozu politycznego, nazwanego od skrótu ND („en-de"). Jego zaczątkiem była tajna Liga Narodowa, utworzona w 1893 roku z przekształcenia Ligi Polskiej. Endecja stawiała w centrum polityki naród i interes narodowy, a w II Rzeczypospolitej była, obok piłsudczyków, jednym z dwóch głównych obozów politycznych.

Kto stworzył endecję?

Twórcami ruchu byli Roman Dmowski, Jan Ludwik Popławski i Zygmunt Balicki. Dmowski był jego głównym ideologiem: w 1903 roku wydał *Myśli nowoczesnego Polaka*, a w latach 1917–1919 kierował Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu i reprezentował Polskę na konferencji pokojowej. Jak pokazuje powyższy tekst, przywództwo ideowe nie oznaczało jednak pełnej kontroli nad ruchem.

Jakie partie i organizacje tworzyła endecja?

- **Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe** (od 1897) – jawne ugrupowanie endecji w zaborze rosyjskim.
- **Związek Ludowo-Narodowy** (1919–1928) – główna partia endecji w pierwszych latach II

Rzeczypospolitej.

- **Obóz Wielkiej Polski** (1926–1933) – masowa organizacja założona przez Dmowskiego, rozwiązana przez władze sanacyjne.
- **Stronnictwo Narodowe** (od 1928) – następca Związku Ludowo-Narodowego. Z młodszego pokolenia ruchu wyrósł w 1934 roku Obóz Narodowo-Radykalny.

Endecja a Piłsudski

Endecja i obóz Józefa Piłsudskiego spierały się o orientację międzynarodową (endecy za głównego wroga uważali Niemcy, piłsudczycy – Rosję), o kształt granic i o ustrój państwa. Po zamachu majowym w 1926 roku endecja przeszła do opozycji wobec sanacji. Nie wszyscy narodowcy byli jednak wrogami Marszałka – o tym w tekście „Wielki Wódz i Przeciwnik".

Czytaj więcej o endecji na Nowym Ładzie

- Narodowa Demokracja – historia i idee obozu narodowego
- „Przez lud do narodu". W 130. rocznicę powstania Ligi Narodowej
- Czy młodzi endecy byli nacjonalistami? Rozmowa z prof. Bogumiłem Grottem
- Rewolucja narodowa. O tym, czego naprawdę chciał Roman Dmowski

Bibliografia

R. Dobrowolski, *Roman Dmowski a młodzież obozu narodowego* [w:] *Roman Dmowski i jego współpracownicy*, pod red. M. Białokura, M. Patelskiego, A. Szczepaniaka, Toruń 2008.

J. Engelgard, *Roman Dmowski i trzy pokolenia narodowców*, Warszawa 2023.

S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1–2, Warszawa 1989.

K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922–1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989.

K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Poznań 2016.

M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2025.

H. Lisiak, *Roman Dmowski w świetle diariusza Jerzego Drobnika* [w:] *Roman Dmowski i jego współpracownicy*, pod red. M. Białokura, M. Patelskiego, A. Szczepaniaka, Toruń 2008.

J. Tomasiewicz, *Naprawa czy zniszczenie demokracji? Tendencje autorytarne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej 1921–1935*, Katowice 2012.

J. Tomasiewicz, *W kierunku nacjokracji. Tendencje autorytarne, totalistyczne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej (1933–1939): narodowcy – narodowi radykałowie – narodowi socjaliści*, Katowice 2019.

R. Wapiński, *Narodowa demokracja 1893–1939*, Wrocław 1980.

W. Wojdyło, *Od współpracy do rywalizacji. Relacje między Romanem Dmowskim a Stanisławem Grabskim* [w:] *Roman Dmowski i jego współpracownicy*, pod red. M. Białokura, M. Patelskiego, A. Szczepania-

ka, Toruń 2008.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=cscpfIMOE8Q

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/dmowski-versus-endecja-jak-narodowcy-spierali-sie-z-narodowcami/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

nlad-kopia1113.instawp.site/wesprzyj-nas

Zeskanuj, aby wesprzeć